

31 PAŹDZIERNIKA | NUMER 33

BEZBEK

WYDANIE SPECJALNE



W TYM NUMERZE:

HALLOWEEN ZA MILONY SASINA!	4
TRUDY ŻYCIA SKRZYDLATYCH SZCZURÓW	5
SŁODYCZE NA HALOWEEN	7
JAK BYŁOBY W BEZBEKISTANIE?	8
LISTA SŁOWIAŃSKICH POTWORÓW, KTÓRE MOGŁEŚ SPOTKAĆ	10
HOW MUCH IS YOUR OUTFIT?	12
BEZBEKOWY HOROSKOP	14
ZNAKI NA CHODNIKU	16
SKRÓTY ODCINKÓW	18
KĄCIK POEZJI	20
KTOŚ CHCE MNIE ZABIĆ... CHYBA	22
BEZBEK POLECA	24
ROZRYWKA	27
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	30

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

tak, stało się! Specjalnie dla Was stworzyliśmy magazyn na sobotę, na Halloween/Dziady. Nawet nie macie pojęcia, ile ciekawych pomysłów padło i nie zostało zrealizowanych, wszak jesteśmy tylko ludźmi i nic na to nie poradzimy.

Ostatnio obiecałam Wam, że postaram się Was przestraszyć w następnym numerze (czyli tym). Zdaje mi się, że w porównaniu z tym, co się obecnie wyprawia w Polsce, mam małe szanse, ale podjęłam swoją własną rękawicę.

Na początku chcę Wam powiedzieć lub przypomnieć, że tego strasznego dnia na niebie ujrzemy pełnię (no prawie) i to nie byle jaką, bo niebieską. Pełna tarcza księżycy ma być obecna 1 listopada chwilę po 23:00, ale mimo to w święto duchów będzie już na tyle blisko całości, że możemy ją chyba zaliczyć. Nie wiem, jak bardzo przyglądacie się niebu, ale księżyc zazwyczaj jest złotawy lub pomarańczowy, a naprawdę rzadko schodzi w niebieską tonację w szczególności w czasie pełni. Niebieska pełnia pojawia się co około 400 lat. W angielskim oznacza coś, na co trzeba długo czekać lub stosuje się zamiennie ze słowem nigdy. Ostatnie takie zjawisko 31 października, widoczne na całym świecie, pojawiło się 1944 roku. Zbieg okoliczności? Nie sądzę.

Drugą rzeczą, na którą wpadłam, było sięgnięcie po księgę pełną potworów słowiańskich. Wszyscy,

którzy znają nieco Wiedźmina, wiedzą, że bywają straszne. Pochodzą one z czasów, kiedy nieznany świat był niebezpieczny, a ludzie musieli uważać na każdym kroku. Kiedy nie wiedzieli, że człowiek dla człowieka może być straszniejszy niż to, co się kryje w mroku. Albo inaczej! Wiedzieli, jacy mogą być ludzie, ale tworzyli w bajdach straszne potwory, żeby bać się ludzi nieco mniej. Tak więc otworzyłam karty mojego Bestiariusza Słowiańskiego (autorzy: Zych Paweł, Vargas Witold) i wybrałam kilka stworów, które mogły przetrwać do czasów dzisiejszych. Nie ma tam smoków, utopców, bazylijszków, duchów czy biesów. Są natomiast stworki bliższe naszemu otoczeniu, a nie te błakające się po gościńcach. Moją listę znajdziecie gdzieś w środku magazynu (jest tam też moje opowiadanie).

Tym akcentem kończę pisać, ale zapraszam was dalej do poczytania artykułów i innych materiałów, które dla Was przygotowaliśmy (MY! W redakcji! Nie czytajcie tylko moich tekstów!). Oczywiście uprzedzam również, że sam magazyn może być śmieszny i nieśmieszny, poważny i niepoważny, prawdziwy i fikcyjny.

Miłego i strasznego czytania,
Ula



HALLOWEEN ZA MIŁONY SASINA!

ILE HALLOWEENOWYCH PRZEDMIOTÓW MOGLIBYŚMY KUPIĆ ZA PIENIĄDZE WYDANE LEKKĄ RĘKĄ PRZEZ SASINA NA WYBORY, KTÓRE SIĘ NIE ODBYŁY?

Podejrzewam, że wiele osób ma tak, że gdy słyszy słowo „Halloween”, to automatycznie widzi przed oczami: dynie, straszne przebrania, pomarańczowo-czarne ozdoby czy dzieci uzbrojone w jajka bądź papier toaletowy i zebrzące o cukierki albo pieniądze. Postanowiłem sprawdzić, **ile halloweenowych przedmiotów moglibyśmy kupić za 70 milionów** (zapewne kojarzycie skądś tę liczbę).

Dynia i świeca

Dynia ze świecą to must have. Nie masz jej? Nie jesteś zatem prawdziwym fanem Halloween, lecz marną podróbką, która chce tylko zdobyć serduszką na Instagramie. Jeśli przyjmemy, że mała dynia będzie kosztować 6 złotych, a świeca 2 złote, to

moglibyśmy kupić 8 milionów 750 tysięcy takich zestawów.

Strój klauna

Google pokazał mi, że taki strój może kosztować 119,90 zł, choć wiadomo, że udałoby się znaleźć tańsze czy droższe kostiumy. Do obliczeń wezmę ten, bo czemu by nie. Gdyby nie Sasin, to 583 819,85 dzieci (żadne dziecko nie ucierpiało przy robieniu obliczeń) mogłoby się cieszyć z przebrania, a wiadomo, że uśmiech bombelka to najlepsza waluta.

Ozdoby

Tutaj biorę pod uwagę takie ozdoby: nietoperza-zawieszkę, papierową girlandę w dynie oraz wiszące kościotrupa. Nie zaliczam

tu balonów, bo są bardzo nieekologiczne (nie kupujcie ich, serio). Za taki zestaw zapłacimy 22,87 zł, czyli za 70 000 000 złotych mielibyśmy 3 060 778,31 pakietów.

Może zastanawiasz się teraz: po co mi taka wiedza? Nie wiem, ale nie możemy zapomnieć o tym, czego dokonał (a w sumie czego nie dokonał, bo tamte wybory przecież się nie odbyły) Sasin. Ten tekst jest totalnie na luzie, ale koniecznie zapoznaj się z pozostałymi znajdującymi się w tym numerze, bo są lepsze i bardziej halloweenowe.

Sebastian Czapliński

70 000 000,00 zł

TRUDY ŻYCIA SKRZYDLATYCH SZCZURÓW

WYWIAD Z GOŁĘBIEM

To było pochmurne jesienne popołudnie. Siedziałem przy biurku nad klawiaturą laptopa, ssąc przy tym palec. Nawet najkreatywniejszym redaktorom zdarza się wysysać pomysły z palca, gdy zbliża się deadline, a głowa pomysłu nie jest w stanie wyprodukować.

Tak więc ssąc ten nieszczęsny palec, myślałem o wydarzeniach zeszłego roku. I wtedy przypomniał mi o sobie pewien gołąb. Gołąb wspomniany w odcinku #1278 i skrócie tego odcinka opublikowanym w magazynie „Bezpek” nr 24. Właśnie po tamtym odcinku wystąpił on do naszej redakcji wiadomość głosową, w której – z tego, co zrozumieliśmy – wylewał swój żal i niepocholeбно wyraził się o Karolu, który przezwiał go skrzydlatym szczurem.

Po odcinku wtorkowym (#1322) Gołąb znowu dał o sobie znać. I znowu był oburzony. W swoim liście narzekał, pytając mnie, jak można się pomylić tak tragicznie jak Karol twierdzący, że Jarek, który w swoim komentarzu zawarł onomatopieję „grr”, zdradził się jej użyciem z tym, że jest gołębiem. Przecież każde dziecko wie, że gołębie nie robią „grr”, a „grruu”. Korzystając z tego, że Gołąb nawiązał ze mną kontakt

i ma chęć wygadania się, zaprosiłem go na wywiad.

Spotkaliśmy się w jednym z warszawskich parków. Mimo że gruchaczy w okolicy było sporo, to mojego rozmówcę rozpoznałem od razu, gdy znalazł się w moim polu widzenia. Trudno mi powiedzieć z czego to wynikło, ale ten majestatyczny ruch skrzydeł po prostu rzucił mi się od razu w oczy. Gdy się do mnie zbliżył, przywitałem się z nim i poczęstowałem ziarnem. Zaczęliśmy rozmowę.

Mateusz: Już kolejny raz spotykam się z Twoją opinią na temat dyskryminacji gołębi. Od kiedy zajmujesz się PR-em tego gatunku?

Gołąb: Wszystko zaczęło się parę lat temu. Jak zwykle rano leciałem na śniadanie na jedno z warszawsko-bieleńskich podwórek. Wiedziałem, że mieszka tam pani, która codziennie około godziny ósmej wychodzi na podwórze i rozrzuca chleb. Jednak tym razem było inaczej. Na podwórku zamiast staruszki stał dozorca, który brutalnie nas rozpędził. To był pierwszy raz, kiedy zadałem sobie pytanie: dlaczego? Dlaczego gołębie są nienawidzone i rozpędzane? I dłużej oprócz tych paru starszych

pań o złotych sercach nikt nie widzi naszego potencjału i zalet.

Właśnie taką czułą osobą okazał się Włodek, który w ostatnim odcinku zaczął się zastanawiać, dlaczego gołębie nazywane są skrzydlatymi szczurami.

To niesamowite, że mimo wielkiej niechęci ludzi czasami spotyka się kogoś, kto utwierdza nas w przekonaniu, że to, co robimy, niesie ze sobą wartość i kto nadaje naszej pracy sens oraz sprawia, że wracamy do niej ze zdwojoną siłą.

W swojej pracy nie ograniczasz się tylko do PR-u. Co robisz, by polepszyć opinię o gołębiach?

Jak słusznie zauważyłeś PR, nawet najlepszy, nie jest wystarczający, jeżeli strona ciesząca się złą opinią nie zmieni czegoś w swoim zachowaniu. W związku z tym w mojej pracy pomagam gołębiom zauważyć, co robią nie tak. Mimo że sporą część z nich już udało mi się nauczyć, że nie należy robić na samochodach i parapety, to zawsze znajdują się



jednostki, które nie do końca rozumieją jak ważna i potrzebna jest zmiana z ich strony.

Kolejną rzeczą, z którą musisz się dodatkowo zmagać, jest spory ruch ze strony trolli, które świadomie chcą Wam zaszkodzić.

Tak, to też ważny aspekt tego, co robię i właśnie dzięki temu aspektowi się tu z Tobą spotykam i mam szansę dotrzeć do większego grona ludzi, a może nawet zmienić ich myślenie o nas. Staram się walczyć z osobami

takimi jak Jarek podszywającymi się pod osłonę anonimowości internetu pod gołębie. Przypadek Jarka jest jednym z lżejszych przykładów, gdyż w jego przypadku kłamstwo szybko rzuca się w oczy (różnica między „grr”, a „grruu” jest zauważalna). Z ciekawości odwiedziłem facebookową grupę Imponderabilia. Wśród imion i nazwisk członków grupy wyszukałem te zawierających frazę „gr” i dostałem około ośmiuset wyników. Ktoś niedoświadczony mógłby stwierdzić, że na grupce jawnie przebywa właśnie tyle gołębi, jednak

faktycznie jest to około siedemdziesięciu osobników (wynik frazy „gru”). Właśnie dlatego nie należy dawać się zwieść pozorom i słuchać tych, którzy znają się na temacie.

Dziękuję Ci za to, co mi dzisiaj opowiedziałeś. Mam nadzieję, że niejedna osoba czytając ten wywiad, weźmie to, co powiedziałeś choć troszeczkę pod uwagę.

Mateusz Siciarek



SŁODYCZE NA HALLOWEEN

AMERYKAŃSKIE ŚWIĘTO ZMARŁYCH KOJARZY SIĘ Z DZIECIAKAMI PUKAJĄCYMI DO DRZWI I WOŁAJĄCYMI „CUKIEREK ALBO PSIKUS!“. NO WIĘC NA PSIKUSY NIE MAMY POMYSŁÓW, ALE NA SŁODYCZACH ZNAMY SIĘ BARDZO DOBRZE. ZATEM PONIŻEJ PRZEDSTAWIAMY ZESTAWIENIE SŁODYCZY, W JAKIE WARTO SIĘ ZAOPATRZYĆ NA HALLOWEEN.

1. Żelki w kształcie zębów wampira. Kto nie chciał mieć za dziecaka takich zębów? Zawsze przed zjedzeniem próbowało się wcisnąć na zęby te żelki, żeby chociaż przez chwilę poczuć się jak Dracula.
3. Lizaki-dynia. Co tu więcej pisać, po prostu lizak w kształcie dyni. Dostępne są też inne kształty np. tarantula, twarz wiedźmy czy duszek.
5. Słynne Candy Corn, czyli cukierki w kształcie ziaren kukurydzy. Są tak popularne, że doczekały się swojego święta, wypada ono na dzień przed Halloweenem.



2. Gałka oczna. Pianko-żelki, które wywołują gęsią skórę nie tylko tuż przed zjedzeniem.
4. Kwaśne robaki. Te żelki są też w wersji na słodko oraz w różnych rozmiarach np. 1 kg (66 cm długości).

Agata Iwanow



JAK BYŁOBY W BEZBEKISTANIE?

ZASTANAWIALIŚCIE SIĘ KIEDYŚ NAD TYM, JAK WYGLĄDAŁABY BEZBECKA KRAINA MIŁOŚCI, RADOŚCI, SZCZĘŚCIA I DOSTATKU? NIE? W TAKIM RAZIE WEŹCIE TROSZECZKĘ POD UWAGĘ, JAK JA TO WIDZĘ! ARTYKUŁ DEDYKOWANY CZYTELNICZCE MONICE, POMYSŁODAWCZYNI TEMATU.

Zacznijmy od kwestii kluczowych: ustroju. Jakimi panowałyby system i kto sprawowałby nad nim pieczę? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż należałoby zaangażować osoby już w takich rolach obeznane, a któż ma większe doświadczenie od Karola Paciorka i pani administrator Zuzanny? Pod ich czujnym okiem spisano by jedyny akt prawny w formie regulaminu. Zarówno Karol, jak i Zuzanna zbieraliby w nim postulaty reprezentantów wszystkich klas i warstw grupowych, stanowiące kompromis dla wszystkich obywateli. Oczywiście wszyscy byłiby równi wedle prawa, ale Admino – jak i Moderacja byłyby troszeczkę równiejsze – w końcu to ICH słowo jest ostateczne. Ale, w celu uniknięcia nadużyć, wszelkie nieprawidłowości rozpatrywałoby Kolegium Pięciorga, do którego każdy mógłby wnieść swoje opinie, pochwały, życzenia i zażalenia.

W jego skład wchodziłoby:

Najwyższa Administrator Zuzanna – przewodnicząca Kolegium,

- **Hrabia Jan Zbigniew Potocki** – minister spraw zagranicznych,
- **Dr M. Ason** – minister spraw wewnętrznych i administracji,
- **Radek Kotarski** – minister finansów,
- **Dawid Myśliwiec** – minister edukacji.

Siedziba najwyższych władz mieściłaby się w (zawsze zielonych) Ropczykach, zaś rolę reprezentacyjną pełniłaby księżna Angelika Jarosławska-Sapieha – jej znajomości zagraniczne, wiedza na temat katharsis piątej komory serca oraz obycie na salonach bez dwóch zdań przysłużyłyby się temu, by Bezbekistan rósł w siłę, a ludzie żyli dostatniej. W podróżach zawsze towarzyszyłby jej niezastąpiony hrabia Jan Zbigniew Potocki w roli

doradcy obeznanego w kwestiach dyplomatycznych i gospodarczych.

Każdy obywatel Bezbekistanu posiadałby swój elastyczny wyznacznik bezbekowości, widoczny na Karcie Obywatela, która zastąpiłaby dowody osobiste. Wyznacznik ten zależny byłby od ilości pozytywnych reakcji pod memami publikowanymi na Facebooku giełdy memów wartościowych „Imponderabilia” – im więcej „haha”, „love” lub „like”, tym bardziej bezbekowy dany obywatel. Taki miernik byłby przydatny dla rekruterów w nowo utworzonych przedsiębiorstwach memicznych, gdzie pracować mieliby jedynie najbardziej wykwalifikowani. Dla mniej kreatywnych lub takich, którzy „wstrzelili się” ze świetnym memem w złą godzinę, przewidziana byłaby także bogata oferta staży oraz szkoleń w zakresie metod alternatywnej



śmieszności. W Bezbekistanie memy stałyby się produktem przynoszącym nie tylko rozrywkę, ale i realny dochód, a co za tym idzie – pomnożyłyby majątność Skarbu Państwa.

Walutą Bezbekistanu byłyby hacele. Ich produkcja, dystrybucja, jak i rozdysponowanie dla poszczególnych obywateli byłyby przedmiotem planu finansowego ministra Kotarskiego, jednak w razie kryzysu gospodarczego wdrożonoby dodatkową walutę (a wraz z nią także odpowiadającą jej formę płatności) w postaci reakcji giełdowych. Facebookowe „lajki” mogłyby być wydatkowane na potrzebne dobra, zaś udostępnienia i komentarze byłyby świetnym zamiennikiem tak drogiego w „prawdziwości” paliwa samochodowego.

Nie możemy zapomnieć o edukacji – za nią odpowiadałby szereg ministrów, których celem wspólnym byłoby opracowanie odpowiedniego planu nauczania, z zajęciami na temat social mediów i tworzenia memów na czel e. Do tego grona zaliczałyby się takie osobistości jak wymienieni wyżej K. Paciorek, W. Markowicz, D. Myśliwiec i R. Kotarski,

ale także koniec z malowaniem kropek na plastyce – dzieci i młodzież wreszcie uczyłyby się je łączyć nie tylko w przedszkolnych kolorowankach! Technika? Konstruowanie auta, w które NIE wjechałby dom. Na wychowaniu fizycznym aktywność uczniów wynosiłaby 100% dzięki innowacyjnej metodzie tańca à la „Energy 2000”, połączonego z truchtaniem przy jednoczesnym trzymaniu iPada w ręce – kto zgubi swój, zyskuje gorszą ocenę. Religię zmienionoby na szeroko pojętą naukę o filozofii, etyce, moralności, dobrym życiu itd., zaś muzykę na lekcje śpiewu i tworzenia muzycznych przeróbek. Uczniowie dostawiliby tylko egzaminy semestralne, by lepiej przygotować się do studiów bezbeckich, zaś zadania domowe nagradzane byłyby pierwszą pulą punktów miernika śmieszności alternatywnej, co motywowałoby młodych ludzi do ich odrabiania i samodzielnego poszerzania własnej wiedzy oraz umiejętności. Nie muszę chyba nadmieniać, jak konstruktywne będzie to miało wpływ na obywateli, kształconych w ten sposób na lepszych Bezbeków, kierujących

się w życiu nicią profesjonalizmu i odrobiną chęci do pracy.

Tak sprawnie zaplanowany i podtrzymywany system uczyniłby z Bezbekistanu najweselszy kraj na całym świecie, mogący poszczycić się obywatelami z najbardziej wyrafinowanym humorem, którego eksport stanowiłby NASZĄ siłę. Mam nadzieję, że plan ten znajdzie poparcie wśród społeczności docelowej, a za jakiś czas świat powita nową, prężnie rozwijającą się mikronację, która udowodni swoim większym i starszym sąsiadom, na czym polega dobra zabawa!

Mateusz Matłok

LISTA SŁOWIAŃSKICH POTWORÓW, KTÓRE MOGŁEŚ SPOTKAĆ

na podstawie *Bestiariusz Słowiński część 1 i 2, autorzy: Zych Paweł, Vargas Witold*

Bieda

Nieśmiertelny demon, który może nawiedzić Twój dom. Jej wygląd może być różny, ale po jego pojawieniu czekają Cię same nieszczęścia, utrata majątku czy mienia. Niestety jest kiepska w relacjach społecznych, bo nie wie, kiedy powinna odejść, więc siedzi z Wami, aż osiągniecie totalne dno. Mimo iż spotkanie z tym demona nie jest miłe, to przynosi też pewne korzyści, bo przecież: bieda dokuczy i rozumu nauczy czy prawdziwych przyjaciół poznaje się w Biedzie. Jednym skutecznym sposobem pozbycia się demona było przekazanie go komuś innemu.

Dola

Jest to duch opiekuńczy, który towarzyszy nam przez całe życie, a czasem może

być również dziedziczony. Zajmuje się on majątkiem czy potomstwem, a ogólnie Twoim dobrostanem. Teoria głosi, że jeśli go nie rozgniewasz, to będzie Ci się wiodło. Wystarczy przede wszystkim: wstawać o świcie, ciężko harować, nie narzekać i zaciskać pasa. W praktyce nie było to jednak takie proste. Po pierwsze: mogłeś mieć niedopasowaną Dolę do swojej profesji. Jeśli król dostawał dolę chłopską albo chłop królewską, to czuć było pewien zgrzyt i nie sposób było się do niej dopasować. Mogłeś również trafić na kiepskiego opiekuna, który był zbyt leniwy, by się Tobą zajmować. Jaką dolę posiadasz?

Dusioł

Jeden z tych kudłatych potworów, co nagabuje Cię, jak śpisz. Siada sobie na Twej piersi i przytyka nos oraz usta tak, że ciężko Ci się oddycha. Czasem może wdmuchać chorobę czy gorączkę przez usta. Czasem zmiążdży kości

i mięśnie. Czasem wygrzebie dziurę do serca i je zatrzyma. Jeśli obudzisz się w nocy zlany potem, zdyszany i z bolącym uchem, to miej się na baczności.

Gnieciuch lub Gniotek

Kolejny stwór, który przychodzi do Ciebie – nocą. Tym razem ten kotopodobny potwór uwielbia zaciągać się wonią Twego alkoholowego oddechu, dlatego siada Ci na piersi i go wacha. Z tego powodu czasami po zakrapianej imprezie czujesz się obolały, wyczerpany i niezdolny do pracy. Inny typ Gniotków uwielbia po Tobie deptać. Najpierw po kończynach, a później po korpusie. Sprawia to oczywiście, że ciężko Ci się ruszyć rano. Przy odrobinię szczęścia da się jednak wzbogacić na tej torturze.

Licho

Mała istota, która uwielbia psoty i figle. Szybko zmienia swoje miejsce. Mąci w głowach i sprowadza

na bezdroża, tłucze naczynia, psuje potrawy, chowa różne nasze przedmioty. O naszej niechęci do tego potworka mogą świadczyć powiedzenia: tam do licha, niech to licho porwie, licho wie, licho go nosi.

Macica

Wierzono kiedyś, że każdy człowiek powstaje we wnętrzu robaka zwanego macicą. Umieszczony był on w okolicach pępka i przypominał owada o wielu odnóżach. Nie wiadomo, co konkretnie robił. Należało o niego jednak dbać, bo razem z macicą umierał również jego nosiciel. Czasem macica potrafiła przeżyć nosiciela i z brzucha można było wyjąć ruszające się coś. Oczywiście należało zabić to ostatecznie. Kilka rad, gdybyście mieli problemy z tym robakiem:

- Ogrzewajcie okładami, żeby się nie denerwował.



• Jeśli chorujecie, stresujecie się i źle odżywiacie, to macica zaczyna się wiercić i wbija pazury w swego nosiciela. Aby go zrelaksować należy go „zbrzydzić”. Proponowano inhalację dymem z palonego bursztynu, piór i włosów (wyrwanych z dołu pleców pacjenta). Inną metodą było picie gorzałki z... gęsim łajnem (ale przeciśniętym przez szmatę), smalcem lub pieprzem.

Miesięcznik

Chciałam tylko zaznaczyć, że moim zdaniem to nie jest potwór, choć przez niezrozumienie może się takim wydawać w przeszłości. Na pierwszy rzut oka był to mężczyzna, który przez miesiąc, jak to mężczyzna, nosił portki, palił fajkę, przeklinał i pił wódkę z kolegami. Po pełni na kolejny miesiąc zamienił się w babę. Nosił sukienki, plotkował, haftował. I tak w kółko.

Nauki

Spodziewasz się kujonek siedzących nad książkami? Nic bardziej mylnego. Te dziewice szalały w karpackich dolinach, urządzając dzikie imprezy. Po sobie zostawiały tylko bałagan w postaci kręgów w trawie. W księżycowe

noce grzecznie zaś wypasały sarny i jelenie. Każdy, kto je podglądał, ginął bez wieści.

Nieśpiech

Wracasz do domu po pracy, a tam obiad nieugotowany i dom nieposprzątny? To nie wina Twojej żony, ale Nieśpiecha, który się na nią wziął. Powoduje on powolność ruchów i umysłowe zgnuśnienie. Istniało magiczne zaklęcie, żeby się go pozbyć, jednak nie przetrwało do czasów dzisiejszych.

Paskudy

Paskudy żyły sobie normalnie i spokojnie, aż nie zaczęły się prześladowania przez rabusiów. Ostatnie z nich ze strachu uciekły pod ziemię, gdzie zapragnęły zostać nieśmiertelne, żeby się zemścić. Ich ciała się zdeformowały. Stały się odporne na ból, głód i zimno. Są teraz pełne nienawiści do wszystkiego, co żyje. Wychodzą raz na jakiś czas i żywią się krwią. Jeśli nie chcesz, by się na Tobie mściły, to nikogo tak nie nazywaj.

Piwoszek

To złośliwy, ale wesoły chochlik. Czekać będzie na Ciebie szczególnie w pobliżu barów. Kiedy przejdiesz koło takiego lokalu, on wskoczy Ci

za kołnierz i zacznie się nakłaniać do picia. No, ze mną się nie napijesz? Ma dość wysoką skuteczność. Przez niego możesz: zacząć się awanturować, przeklinać, wydać wszystkie oszczędności, wdawać w bójki, stracić zęby lub życie.

Przyłożnik

Nawiedza bogobojne panny i sprowadza je na drogę grzechu. Te uwodzicielski stwór wkrada się nocami do Twojej sypialni, aż osiągnie swój cel. Nad ranem znika i nigdy nie wraca, a Ty wzdychasz do niego przez resztę życia.

Tęsknica

Wprowadza ona człowieka w nieuleczalny smutek. Kiedy ją spotkałeś na swojej drodze, a ona obejmowała Cię i całowała, to byłeś już pod jej wpływem. Naznaczony przez Tęsknicę pogrążał się w melancholii (depresji). Byli jednak tacy, co nie wierzyli w nią i próbowali usunąć nadmiar czarnej żółci z organizmu, np. ciemiernikiem. Skutki ich kuracji były różne.

Poroniec i Stradcę

To tylko dwa z wielu różnych demonów i duchów, które powstały z nienarodzonych dzieci czy płodów. Nie wiedziałam, czy je tu umieszczam, ale

najwyraźniej są osoby, które wciąż w nie wierzą, więc może istnieją. Dusze te były mniej lub bardziej agresywne i natrętne. Stosowały różne sposoby czy taktyki. Zwykle nawiedzały ludzi, by zdobyć imię lub chrzest, bo dopiero wtedy mogły zaznać spokoju.

Potwory, które moim zdaniem istnieją, ale brakło mi już miejsca, to m.in.: Zmory, Zwid, Śmierć, Łapiduch (łapie dusze, ale niektórzy nazywali tak też sanitariuszy i medyków), Grzenia (grzeje ci łóżko i dba o twój sen), Buc (łagodnie mówiąc straszy dzieci), Niedzielka (pilnuje byś chodził do kościoła i się modlił), Mróz (przynosi mroźną atmosferę), Podwiej (podwiewa sukienki i spódniczki), Płaczki (dzieci połykają Płaczki i przez nie płaczą), Stukacz (straszy ludzi niespodziewanymi hałasami), Zimnica (może powodować trzęsawkę lub łamanie w stawach).

Urszula Skorodziłto

HOW MUCH IS YOUR OUTFIT?

WERSJA Z PRZEBRANIAMI HALLOWEENOWYMI/DZIADOWYMI. (ARTYKUŁ PROMOWANY PRZEZ LOBBY MARCHEWKOWO-DYNIOWE, JEDZCIE WARZYWKA)

Dzisiaj zapraszamy Was na przegląd naszych propozycji na tegoroczny, ale też przyszłoroczny, strój na Dziady/Halloween. Mało tego, postaramy się jeszcze dla Was o wycenę tych strojów mimo braku posiadania jakiegokolwiek wiedzy w tym temacie i opieraniu się na cenach ze stron takich jak: AliExpress, Allegro, Amazon i Ebay. Dodatkowo damy Wam alternatywę jak zrobić je jak najtaniej. Zbieżność osób i nazwisk jest tendencyjna.

1. Człowiek z głową dyni z fanpage'a „Dyńa tańcząca do różnych piosenek przez cały październik”

Jak to powiedział kiedyś nasz redakcyjny kolega Damian „to jest najśmieszniejsza rzecz na świecie, od tego momentu można iść tylko w dół”. Nieskromnie powiemy, że ma rację. Jest to chyba najbardziej spokojny rzecz w polskim internecie. Niemniej jednak trzeba zaznaczyć, że postać została wymyślona w USA w filmie... nie pamiętam, ale to nieistotne. Skupmy

się na tym, co wszystkich interesuje, czyli na wycenie ubioru.

Jednocześnie strój teatralny, taneczny: do 17,30 £ Ebay, do 13 \$ AliExpress. Plastikowa maska: do 4 £ Ebay, do 6 \$ AliExpress. Ceny, delikatnie mówiąc, są bandyckie i to nawet nie wliczając VAT-u.

Alternatywy:

Pożyczenie od starszej siostry legginsów. W przypadku braku posiadania siostry proponujemy przespacero-

wanie się do lumpa i tam zakupienie całego stroju w tym przyciasnego golfu i kominiary. Maskę można spokojnie zrobić samemu, wystarczy biała maska kupiona w pierwszym lepszym sklepie plastycznym. Wystarczy dokupić farby i można się już bawić. Odradzamy drążenia prawdziwej dyni i zakładaniu jej sobie na głowę. Lepiej zrobić z niej zupę. Cena waszego stroju nie będzie przekraczać 50 zł.

2. Donald J. Trump

Ktoś by powiedział, że jak już się przebierać za największego na świecie socjopatę lub superzłoczyńcę, to pierwsze nasze myśli kierowałybyśmy ku Jokerze, Hannibalowi Lecterze lub Elonie Muskowi. **BŁĄD.** Odpowiedzcie sobie na bardzo proste pytanie: czy któraś z wymienionych postaci posiada pełne arsenale broni rakietowej i grozi całemu światu, że jej użyje, gdy będzie miała gorszy humor? Nie, bo nie



wymieniliśmy Kim Dzong Una. Przyjrzyjmy się naszej postaci.

Garnitur z koszulą i spodniami, rozmiar duży: od 279 \$ AliExpress. Buty Oxford: od 650 € Allegro. Czerwony krawat: do 5 \$ AliExpress. Samoopalacz: do 3 £ Ebay. Tlenione włosy albo peruka sklejana na mąkę: 20 \$ Amazon. Czapka „We will make America great again”: do 4 \$ AliExpress

Alternatywy:

Nie uwierzemy, że wśród Waszych bliskich nie ma grubego wujka. Musi taki być. Proponujemy się do niego udać i pożyczyć strój.



pisać, bo to może być mój ostatni artykuł na wolności, a w Guantanamo nie mają internetu. Dobra wycena:

Czerwona peleryna czysty jedwab: cena to jakieś 0,001 sasina.

Order świętego Stanisława wyciskany diamentami i złotym łańcuchem marki „Retro szlachta”: 0,1 sasina.

Garnitur, muszka, rękawiczki i buława hetmańska: 0,00042 sasina.

Alternatywa:

Wiadomo, bardzo ciężko będzie nam przyćmić ten oryginał. Proponujemy wzięcie marynarki ze studniówki/matury lub egzaminu gimnazjalnego i zrobienie podróby orderu z suchego makaronu oraz akwareli. Dodatkowo pelerynę weźcie z tego obrusu stołowego, którego używa się raz w roku na Wigilię, a kwestię buławy pozostawimy Wam. My polecamy wałek w folii aluminiowej. Powinno wyjść taniej.

Kacper Wolszczak

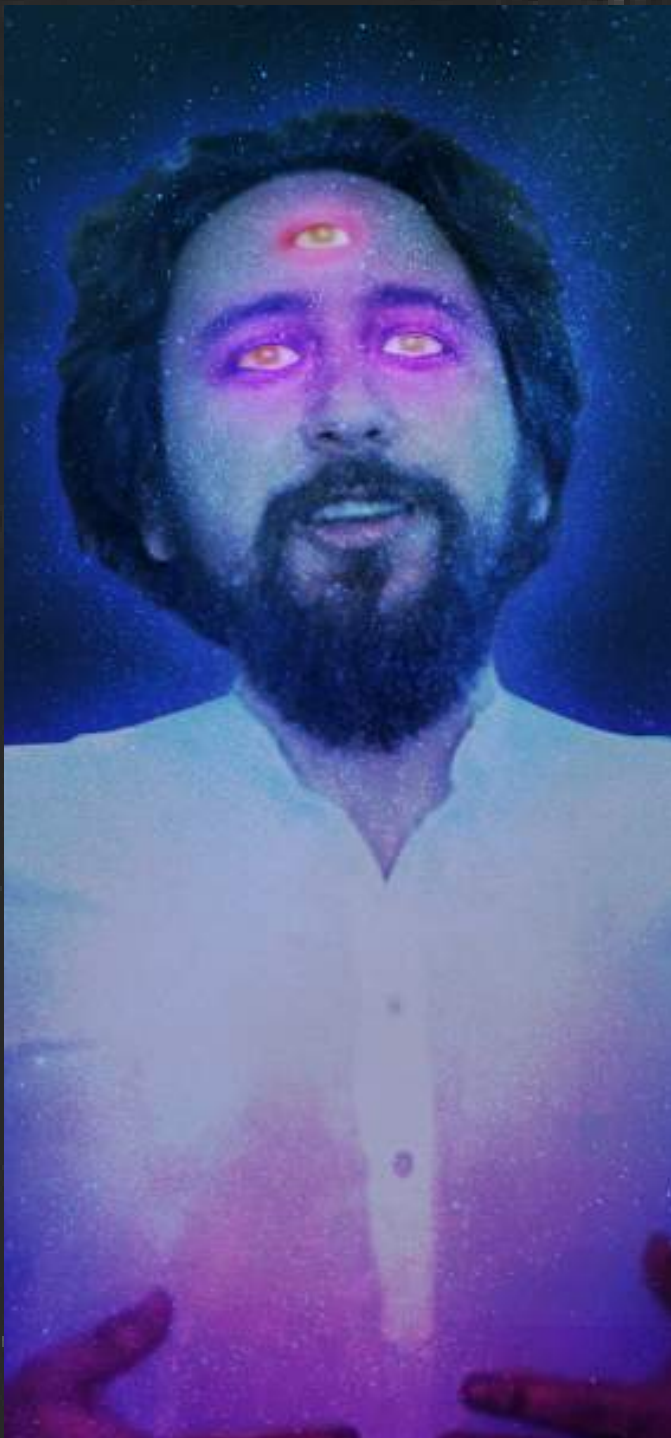


3. Miłościwie nam panujący jedyny słuszny prezydent II RP, Jan Zbigniew „Czekamy na pozew” Potocki

Wiecie doskonale, kto to jest. Nie ma sensu cokolwiek o nim

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 30.10–08.11



grafika: Natalia Siuta

Baran (21.03–20.04)

Na początku tygodnia uporządkuj stare sprawy; możesz zacząć od obecnie panującego Rządu. Nowy tydzień przyniesie Ci nowe wyzwania – bądź na nie gotowy. Księżyc doda Ci sił.

Byk (21.04–21.05)

Spraw sobie przyjemność – idź na zakupy, zjedz lody albo wegańskiego burgera i pomyśl o tym, że nie zginęło przy tym żadne zwierzę. Zadbaj o zdrowie swoje i innych, dlatego nie zapominaj o maseczce!

Bliźnięta (22.05–22.06)

Ten tydzień będzie dla Ciebie tak dobry, jak ostatni wywiad Karola z Krzysztofem Zalewskim. Wszechświat świetnie Ci wróży. Chyba, że akurat jesteś Jarosławem Kaczyńskim, wtedy lepiej zostań w domu.

Rak (23.06–22.07)

Obudzi się w Tobie kreator stylu i smaku, dlatego wchodź na Komis u Włodka i zabierz się za urządzenie mieszkania. Może czas je przystroić? Halloween to świetny pretekst do tego. Sobotnia pełnia sprzyja romansom.

Lew (23.07–23.08)

Czeka na Ciebie wielkie zadanie, za którym idzie ogromna odpowiedzialność. Nie obawiaj się jednak, poradzisz sobie z nim tak dobrze, jak Włodek z zakupem telewizora. Zwolnij tempo, zajmij się swoimi zainteresowaniami, to poprawi Ci humor.

Panna (24.08–23.09)

Nie przejmuj się zdaniem innych, pomyśl o sobie i skup się na swoich planach. Wszystko pójdzie po Twojej myśli. Nie obawiaj się konkurencji ani surowego szefa. Weź troszeczkę pod uwagę, że Ty też zasługujesz na chwilę odpoczynku.

Waga (24.09–23.10)

Na Twojej drodze pojawi się uparta osoba, która będzie chciała przekonać, że Ziemia jest płaska lub że wirus to spisek, jednak nie zwracaj sobie nią głowy. Zajmij się swoimi bliskimi, bo będą Cię potrzebować.

Skorpion (24.10–22.11)

Na Twojej drodze pojawi się ktoś równie inteligentny jak Dawid Myśliwiec. Postępuj jego rad, dzięki temu nie wygłupisz się przed znajomymi. Zbliżają się Twoje urodziny, więc w weekend włącz muzykę z paczkomatu w Brzostku i wpraw się w imprezowy nastrój.

Strzelec (23.11–21.12)

Zamiast narzekać i słuchać narzekań innych, idź i sam spraw, że stanie się coś dobrego. Unikaj rywalizacji i niepotrzebnych sporów, ten kraj zapewnia Ci wystarczająco negatywnej energii.

Koziorożec (22.12–20.01)

Ten czas będzie dla Ciebie bardzo twórczy, będziesz miał same dobre pomysły, więc pozostaje nic więcej niż zabrać się do pracy. Pamiętaj jednak, by się nie przepracować, w przerwie zapewnij sobie prawdziwe zero potrzeb.

Wodnik (21.01–18.02)

Czeka Cię podwyżka, więc zapytany o pieniądze, pomnóż swoją wypłatę o co najmniej 1 Sašina. Zasłużysz sobie na dzień wolny szczególnie, że w najbliższym czasie czeka Cię romans tak gorący, jak uczucia Karola do Włodka.

Ryby (19.02–20.03)

Księżyc doda Ci siłę, więc pamiętaj, że jesteś sterem, białym żołnierzem, nosisz spodnie, więc walcz! Bądź skoncentrowany i czujny. W weekend odpocznij, możesz skorzystać z karolowych rekomendacji książkowych i poświęcić czas dobrej lekturze.

Wróżka NS



grafika: Natalia Siuta

ZNAKI NA CHODNIKU

Dookoła panowała już jesień. Zielone dotąd korony drzew złociły i czerwieniły się bez umiaru, aż w końcu spadały po cichu na ziemię. Prawie nikt nie zauważał ich upadku. Jesień to podstępna pora. Pijesz sobie ciepłą herbatkę jednego dnia, wyglądasz przez okno, a tam już gołe gałęzie i zaraz ma prószyć pierwszy śnieg. Nawet nie pamiętasz, kiedy zieleń zamieniła się w cieplejsze kolory, ciepłe słońce w chłodne poranki, jasny wieczór w ciemną noc, ani kiedy zmieniłeś swoją wysłużoną bluzę na ciepły sweterek oraz puchową kurtkę. W tym roku znowu przegapiłeś też sezon na kasztany. Następna szansa będzie za rok. Jednak nie tak było tej jesieni na pewnym osiedlu, które do złudzenia przypominało twoje. Tym razem stało się coś, co sprawiło, że niektórzy dobrze zapamiętali ten czas.

Szarym popołudniem na parking podjechał czerwony samochód i zaparkował koło innych wracających ze zmiany samochodów. Ze środka wyskoczył mężczyzna, który, zmęczony dniem, myślał jedynie o łóżku. Grzebał jeszcze chwilę we wnętrzu, a następnie z opuszczoną głową zaczął sunąć powoli osiedlowym chodnikiem. Nagle zamigotały mu przed oczami niewyraźne linie. Potem pojedyncze białe kreski i kształty. Przyjrzał się im odrobinę, przechodząc obok. Z początku myślał, że ma po prostu jakieś mroczki przed oczami, jednak po chwili z zamroczonego umysłu wysnuło mu się wspomnienie o rozmowie z żoną i sąsiadami. Westchnął. To muszą być te bazgroły rysowane kredą przez dzieciaków. Przynajmniej nie rzucają się tak w oczy. Ktoś je jednak powinien zmyć. Zgłoszę to jutro — pomyślał — choć najpewniej i tak do tego czasu o tym zapomnę. Uszedł dalej tylko kilka metrów, kiedy stanął i nie mógł się nadziwić temu, co zobaczył. Szlaczki, które widział wcześniej, się zagęszczały. Powoli te proste kreski zamieniły się w coraz bardziej skomplikowane oraz kolorowe wzory. Pojawiało się ich coraz więcej, aż tuż przy wejściu do jego klatki ktoś dosłownie zamalował każdą z kostek brukowych na inny kolor. Rozejrzał się dokładniej dookoła i doszło do niego, że zamalowana została tylko droga prowadząca od jego samochodu do bloku i żaden inny chodnik nie nosił śladów kredy. To przelało już czarę goryczy. Ze zdenerwowaniem szarpał się z zamkiem w dole bloku. Niedługo potem było już słychać głośny i szybki stukot jego butów na betonowym korytarzu. Potem były już tylko drzwi do pokonania.

— Cristina, widziałaś?! — Mężczyzna zaczął nawoływać od progu. — Cristina! Słyszałaś to?

— Co? Co? Nic nie było! — Usłyszał głos dobiegający z kuchni. Mężczyzna niemal wpadł tam bez ostrzeżenia, kiedy kobieta chowała małą plastikową buteleczkę do lodówki. — Co się stało? — zapytała, patrząc na niego zaniepokojonym wzrokiem.

— Czy to był mój Müllermilch?

— Nie. Nie... To był... Naprawdę to chciałeś mi powiedzieć w progu?

Wytrącony z rytmu mężczyzna zastanawiał się, z czym tak bardzo chciał się z nią podzielić. Wrócił myślami do samochodu, drogi, progu i chodnika.

— Właśnie! Widziałaś, Cristina, co tam się wyprawia na dworze? — rzekł na nowo podekscytowany swoim odkryciem.

— Coś tam słyszałam. Nowe protesty się szykują. Szkoda gadać, czemu w ogóle muszą wychodzić...

— Nie. Nie to. Tu u nas na chodniku!

— A niby skąd mam, twoim zdaniem, wiedzieć! Siedzę w domu cały dzień! Koronawirus! Pandemia! Praca zdalna! — mówiła, znacząco akcentując każde zdanie. Mężczyzna zamilkł na chwilę, nie wiedząc, czy optaca mu się dalej brnąć w dyskusję.

— Cały chodnik umazany jest kredą. Jakies dzieciaki musiały pomazać go, gdy byłem w pracy, bo rano nic nie było — ostrożnie kontynuował. Jego żona patrzyła na niego z lekkim niedowierzaniem, a następnie się roześmiała.

— Coś musiało ci się przewidzieć — wykrztusiła w końcu. — Gdzie malujące dzieci po chodnikach w październiku! Przecież już się zimno zrobiło. A w dodatku muszą w szkole siedzieć. Kto zresztą teraz puszcza je na dwór, żeby się bawiły w środku pandemii z innymi.

— Wyjrzyj przez okno! Na pewno je zobaczysz!

Kobieta niechętnie podeszła do okna i spojrzała przez nie. Odwróciła głowę w prawo i w lewo. Jej milczenie coraz bardziej się przedłużało.

— Nic tam nie ma — skwitowała na koniec.

— Jak to nie ma?! — mężczyzna podbiegł szybko do okna. — No tak! Bo są po drugiej stronie! Jak wyjdiesz...

— Nigdzie nie wychodzę! Jest zimno, a ty zachowujesz się jak wariat — powiedziała, wychodząc z kuchni. — A! — stanęła w progu. — Kuba, po tylu latach już chyba powinienś wiedzieć, że nie lubię, jak zangielszczasz moje imię. Zwykła Krysia ci już nie wystarczy, co?

Kobieta wyszła ostatecznie z pomieszczenia, a niedługo potem dało się słyszeć pierwsze dźwięki włączanego komputera. Kuba bezmyślnie patrzył w okno, mając nadzieję, że wzory się nagle objawią. Chyba przesadził w swojej reakcji — pomyślał. Wciąż jednak nie mógł się pozbyć narastającego w nim niepokoju, choć nie mógł określić, czego się tak lęka. Póki co w tle irytująco kapą tylko woda w kranie. Denerwowała go, ale nie aż do tego stopnia.

Nie miał ochoty jeszcze spojrzeć w oczy swojej żonie, więc wyjął resztkę mlecznego napoju i wertował social media. Gdzieś tam mignęły mu doniesienia o zaginięciach dwóch osób: jednej z Bulwarowej w Krakowie, a drugiej z Kartograficznej w Warszawie. Nie zwrócił na nie uwagi. Przesunął po nich palcem ku górze. Woda kapą dalej. Kap, kap, kap.

c.d.n.(?)

N. Night Shamalan (spisywała Urszula Skorodziłło)



SKRÓTY ODCINKÓW

#1321-1325

PONIEDZIAŁEK

LS #1321

Czy maseczka coś daje?

„Zamknięto cmentarze, to na skutek zdarzeń...”. O przepraszam, nie zauważyłem Was. Karol w tym tygodniu na wierzchach dłoni miał narysowane modne ostatnio symbole błyskawicy i ***** ***. Pierwszy, według niektórych, jest odwołaniem do symbolu SS, według innych oddania zespołowi AC/DC, a jeszcze inni wskazują na inspirację godłem Poczty Polskiej. Co ja tam wiem – jestem stolarzem, a nie historykiem. Najbardziej prawdopodobnym jest jednak to, że jest to symbol siły i gwałtowności, i dlatego jest logotypem strajku kobiet. To drugie, oznacza po prostu „Kocham Cię”. Włodek jedzie obok karetki i nie puszcza im Ivana Komarenko. Karol był na strajku kobiet i mówił, że z powodu wzburzenia ludzie krzyczeli, żeby partia rządząca zmieniła miejsce położenia, żeby się chrzaniła, oraz demonstrowali swoje niezadowolenie, mówiąc że są mocno zdenerwowani. Jest też Dżonald Day Trump, który radzi sobie z Covidem podobnie jak jego lizusy. The Slow Mo Guys przedstawiają, jak wygląda kichanie z maseczką i bez. „To powinno być na PornHubie” konkluduje Karol. Fanka Martyna zaręczyła się podczas LSa – życzymy jej, żeby się nie rozwiodła.

WTOREK

LS #1322

Wreszcie LEGALNIE możesz być wege

Film LSów. Włodek chciałby zrobić film, Karol chce się naśmiewać z marzeń Włodka. Można nazywać wege burgery wege burgerami. Mięso, zanim stanie się mięsem, to jest zwierzęciem. Nie jestem „wegetariański”, kiełbasa jest. Włodek nawiązuje do Żółtego Szalika, gdzie Janusz Gajos gra alkoholika. Polecam. Włodek nie wie, co je, po prostu zjada, co mu Mon podsunie na talerzu – jest jak dobra świnia, wszystko zeżre. Jarek napisał, że jest gołębiem, a Włodek opowiedział żart o chomiku i szczurze. Włodek spytał na prośbę Karola, jaką ten drugi czyta książkę. O nieposiadaniu dzieci. Taką. Na koniec jeszcze garść komunistycznej propagandy. Nina słucha Czerwonego Kapturka z ust taty. Jeszcze uderzyli w stół, a nożyce się odezwały.

ŚRODA

#1323

Vega, Reżyser Życia, Ferrari i lektury szkolne

Nietypowo zaczynamy od maila. GoHa opowiada o tym, że w szkole jej siostry czytali „Kropki” i oglądali „Flashback” na kanale Włodka. Obojgu lekko stronniczym się nie podoba, ale nie mają pomysłu, więc nie chcą strzępić sobie języka. Philipp Plein musi zapłacić firmie Ferrari 300 tys. euro odszkodowania, bo Ferrari nie życzy sobie być kojarzone z nim i nie może on się pokazywać z tym autem. Czy Włodek powinien mieć swoją markę odzieżową? TAK, a o koszulce „Umiem”, to chcę powiedzieć tylko „shut up and take my money”! Grzegorz Braun jeździ czołgiem z napędem flintstonowym z wypisanymi foliarskimi bredniami o pandemii. Jak kupić Ferrari? Pewien Pan musi Ci na to pozwolić, a Ty musisz podpisać umowę. W tej umowie jest zawarta klauzula, że Ty też nie możesz sprzedać auta byle komu. Dobrze, że Radek Kotarski to nie byle kto i osoba licytująca jego furę na WOŚP-ie to też będzie bardzo fajna osoba.

CZWARTEK

LS #1324

Ile pieniędzy dostawaliście od rodziców na studiach?

Bardzo filmowo jest w tym tygodniu. W tym odcinku antynatalista ma na sobie koszulkę z „Mechaniczną Pomarańczą”. Włodek kupił sobie „The OC” na DVD Blu-ray, razem z grą. LSowy temat — pewien nastolatek ukradł urnę wyborczą i hodował w niej ślimaki (FYI, pleksi jest droga, droga w opór). Ile Nina będzie dostawała kieszonkowego, gdy będzie duża? A ile wszyscy inni dostawali? Żanetka jest strzykawką i odsysa się nią wodę lub krew z kolana. Jednocześnie w trakcie się wymiotuje i mdleje z bólu i obrzydzenia. To, co się dzieje pod koniec, jest nie do opisanego. Obejrzyjcie.

PIĄTEK

#1325

Wojna na argumenty

Program informacyjny Lekko Stronniczy. Kurki mają dużo witaminy A i dlatego są żółte, a może to o inne grzyby chodzi? Takie zabawne grzyby? Pewien Pan poskarżył się, że ukradziono mu 7 ton kurek. Grzybów nie ptaków. Ptaki chyba się liczy na sztuki. Może jednak chodzi o te zabawne grzybki i wszyscy jesteśmy jednością, a my jesteśmy częścią symulacji? Na zoomie było spotkanie fanów, którzy byli Lekko Zacięci.

Hex Zero Rouge

KĄCIK POEZJI

Elizabeth Landeberg
„Mruk”

Siedział Włodek raz wieczorem
przed, tak zwanym, telesforem.
Myślał: „Obraz jest nijaki,
przez to serial jest nie taki
i wygląda szaro-buro”.
— Wnet zakupił Pioneer Kuro.

Mon, gdy rebro zobaczyła,
się pietruszką zadławiła.
Już zrobiła się czerwona,
nastroszyła się jak wrona...
„Sptać nam najpierw Switch Nintendo,
Włodek, mężu mój. Ty mendo!”

Smutno się zrobiło jemu,
że nie docenia Mon systemu,
w którym obraz jest żyleta,
idealny – jak atleta,
dużo miejsca jest na kurz,
a ta znowu krzyczy już!

Naburmuszył się nasz Włodek,
do A6-tki wszedł już w środek:
„Nie chcę Mon obiadu jeść.
Zjem na mieście lepsze. Cześć!”
Mon w purpurę przeszła już:
„Nie gotuję nigdy już!”

Jedzie Włodek swoim Audi
i fantazję ma jak Gaudi,
że pojedzie se coś zjeść
kilometrów trzysta sześć.
Kołem wznieca wokół kurz,
lecz nie ma paliwa już.

Stanął zatem na Orlenie
go tankować. Ma wspomnienie
— jak to pizzę grzał pod maską,
imponował wszystkim laskom,
a na głowie włosów busz —
to nie wróci nigdy już...

Wciąż przyspiesza, pędzi w Polskę,
pożegnawszy Małopolskę.
Spokojniutki, rozluźniony,
nawet tęskni do swej żony.
Lecz jest blisko bratnich dusz —
Bo tam Karol czeka już.

Dobry nastrój ma Ten Drugi
i z Ramenem rusza w boogie.
Zdrowe życie mu zaczyna
jego żona — Karolina.
„Za dużo jest martwych tusz,
mięsa nie zjesz nigdy już”.

Wtem pod domem słychać klakson:
leci Włodek, bo ma gastro.
Wpadł do kuchni, do Paciorków,
szuka rondla, szuka garnków,
a tam znalazł tylko jarmuż.
Nie ma żarcia: „Och, no cóż...”

Karol wege jest już teraz,
książki żony chwalił nie raz.
Jest też sprawa jeszcze jedna
i przejdziemy do jej sedna:
„Jestem jedną z Łoży głów”
— nie potrzeba więcej słów.

Zasiedli do nagrywania
po godzinie poprawiania
mikrofonu. Wybierania
tematów do omawiania.
Będzie dzisiaj kilka burz,
a record wciśnięty już.

Odcinki nagrali trzy.
 Żaden nie jest nawet zły.
 O wierze dziś nie gadali,
 za to dużo śmieszkowali.
 Czwartek też nagrali już,
 a piątkowy jest tuż-tuż.

W międzyczasie był zwrot akcji —
 wspomnienia z pewnych wakacji,
 jak to na podjeździe Radka
 była olejowa wpadka.
 Płynem z wodą ani rusz;
 Radek nie zaprosił już.

Radek to taki dżentelman,
 co czytał nam kiedyś „Nad Niemnem”.
 Miał się potem walić świat,
 Miało minąć ze sto lat.
 Radek wcześniej zrezygnował —
 2020 nam zafundował.

Lecz wracajmy teraz i tu.
 Po nagrywarkach jest — bez kitu!
 Zero potrzeb ma już Karol,
 co na Włoda zagiął parol.
 Wymacał go tam i tu,
 „Nie dotkniesz mnie Ty nigdy już!” —

uniósł się za bardzo chłopak.
 Trochę wyszło to na opak.
 Bo zamiast wesoło skończyć,
 to znowu chcą się rozłączyć.
 Będzie sroga za to kara!
 — „Jesteś dwulicowy. Nara!”

Szybko wsiadł do swej Audicy,
 już na nerwów jest granicy.
 Kluczyk, silnik, sprzęgło, gaz,
 autostradą pędzi raz.
 Aż magiczny ma widoczek:
 stoi przed nim w końcu Maczek.

Włodek rusza, pędem leci,
 mija starszych, mija dzieci...
 Dobiega gdzie kasa — lada,
 grube pieniądze wykłada:
 „Poproszę wszystko, co w karcie macie.
 Jestem świeżo po wyptacie”.

Na wynos to żarcie wziął.
 W samochodzie pasek zdjął,
 zjadł i mocno się tym wrzucił.
 Szybko do domu wyruszył,
 na podjeździe stanął cicho
 z cieszącą się szeroko michą.

Wszedł do domu, ucieszony,
 i uśmiechnął się do żony.
 Mon mu dawno wybaczyła.
 Kotletów stos nasmażyła
 i miskę zapiekanych grusz:
 „Nie bądź dupkiem nigdy już!”

I tak się historia kończy —
 Nic ich teraz nie rozłączy.
 Lecz została jedna zwada,
 która duszę mu rozkłada.
 Sięgnął Włodek telefonu —
 „Karol, czy chcesz może coś z Avonu?”

Z tego wyszedł taki morał,
 żebyś z głodem się uporał,
 bo problemów z tego więcej,
 potem przykre konsekwencje.
 Nie rób o głupoty burz
 i nie gwiazdorz nigdy już!

Jeszcze na sam koniec wspomnę:
 no, może trochę wypomnę...
 Karol montował ten tydzień,
 po jarmużu był na speedzie,
 w Final Cutcie spędził chwilę...
 I znów spóźnił się z odcinkiem!

KTOŚ CHCE MNIE ZABIC... CHYBA

Godzina 21:37. W moim pokoju rozlega się dzwonek telefonu. Zerkam na wyświetlacz, ale pokazuje tylko szereg cyfr, których system nijak nie przyporządkował do listy moich znajomych. Zastanawiam się chwilę, ale postanawiam odebrać.

— Halo?

— Halo, cześć! — W słuchawce rozlega się przyjemny, choć obcy mi głos. — Nazywam się *** i znalazłam cię na Facebooku. Spodobałeś mi się i chciałam się umówić na randkę, dlatego dzwonię!

Milczę ułamek sekundy, słysząc jak serce przyspiesza swój marsz niepokoju.

— No spoko, ale jestem gejem — mówię z wahaniem, ostrożnie ważąc słowa.

— Och, nie szkodzi. — Dziewczyna po drugiej stronie słuchawki nie wydaje się ani trochę zaskoczona. — To możemy się spotkać tak po koleżeńsku!

— No spoko, ale mamy pandemię i wszystko jest zamknięte. — Czerwone lampki mojego systemu alarmowego zaczynają się palić. O co w tym wszystkim chodzi...?

— Gdzie zwykle chodzisz?

— No aktualnie to nigdzie, bo jest pandemia.

— Boisz się Covida? — Jej głos ani na chwilę nie traci rezonu. Dźwięczy w słuchawce jak kościelne dzwony w dniu pogrzebu.

— Wiesz... — Być może to jakaś antycovidowa dusza puka do mych bram... Ale nie ze mną te numery. — Przeszedłem już Covid, a wolalbym tego nie powtarzać...

— Czyli nie wychodzisz nigdzie? — Wchodzi mi w słowo jak gorący nóż w masło.

— No raczej nie.

— A spotkamy się Pod Rączym Kucykiem? — nalega.

Próbuję sobie przypomnieć, czy kiedyś słyszałem nazwę tej knajpy — znam to miasto prawie jak własną kieszeń, ale zwykle poruszam się po dobrze znanych szlakach, bezpiecznych dla osób nieheteronormatywnych, przyjaznych dla takich jak ja.

— Powiedz mi tylko, a Pod Rączym Kucykiem to co to jest? — dopytuję, wklepując w wyszukiwarke imię i nazwisko, którymi się przedstawiła, i nazwę knajpy.

— To taka... Eee... — Słyszę zmieszanie w jej głosie, ale szybko wraca na swój tor. — To taki pub dla młodzieży.

— A, super, tylko wiesz... — Sprawdzam po kolei profile, ale tylko z jedną z osób mam wspólnych znajomych. Tylko że... zupełnie nie kojarzę twarzy. — Jest pandemia, trwa lockdown, jestem pewien, że mają zamknięte.

— Och, naprawdę? — Chichocze. — Bo ja w ogóle nie wychodzę z domu, to nie wiedziałam, hih!

Smrodowa bomba wybucha już w pełnej krasie pod moim nosem. Ta rozmowa śmierdzi nawet jak na mój stępiony Covidem węch.

— To ja do ciebie zadzwonię jakoś w tygodniu — ciągnie dziewczyna, nie zrażona moim ciągłym dystansowaniem. — I dogadamy się, gdzie idziemy?

— No jasne, spoko. Mogę tylko wiedzieć, skąd masz mój numer?

Nigdy nie czułem przesadnej potrzeby, żeby chować swój numer, nie byłem jednak na tyle nierozsądny, żeby udostępnić go wszem wobec. Tym bardziej zdziwiła mnie odpowiedź dziewczyny. I tym bardziej pchnęła poza granice mojego poczucia bezpieczeństwa.

— Ach, bo kolega zainstalował mi taką aplikację, która pozwala znaleźć numer telefonu po messengerze.

Kolega...? Aplikacja...? Messenger...? Co za w ogóle chora akcja...?

— Ach, okej. — Przytakuję, czując, jak po moich plecach spływa kropla zimnego potu.
— To do usłyszenia!

— Paa!

Rozłączam się. Serce już bez skrępowań tłucze mi się w piersi, gdy ze świstem wciągam powietrze. Szybko wstaję i idę do mojej współlokatorki.

— Miałem właśnie... dziwną rozmowę. — Zaczynam, zerkając na ekran telefonu. Dziewczyna podnosi na mnie swoje bystre spojrzenie. Pokrótce streszczam i podaję jej numer, żeby sprawdziła go w internecie. Zero rezultatów. — Wiesz, co jest najdziwniejsze...?

Mój głos jest słaby, ale jej szybkie reakcje dodają mi siły.

— Ja nie podawałem numeru telefonu ani na Facebooku, ani na Messengerze... Nigdy.

W moje mięśnie pomału wkrada się panika, wzbudzając je najpierw do nieprzyjemnego mrowienia, by po chwili przejść do drżenia.

Razem ruszamy do działań, żeby odnaleźć osobę, która do mnie zadzwoniła. Czuję strach, który pełza mi po ramionach i smyra mnie swoimi długimi palcami po karku. To nie mógł być przypadek. Jestem w końcu zaangażowany w działania protestacyjne, które przetaczają się od przeszło tygodnia przez teren naszego kraju. A ledwie dzisiaj pewna polityczka ostrzegła przed policją, która dzwoni do osób aktywistycznych z zaproszeniem na komendę. Tam są identyfikowane i aresztowane.

Nie chcę być aresztowany.

Wypisuję do wszystkich znajomych, którzy mogą coś wiedzieć. Zewsząd spływają informacje, że mam uważać, ale nie popadać w paranoję.

Tylko jak...? Po chwili dostaję odpowiedź od (teoretycznie) naszej wspólnej znajomej. Napisała do tej dziewczyny... „To nie jest jej numer. To nie ona dzwoniła”.

To skoro nie ona... to kto...?

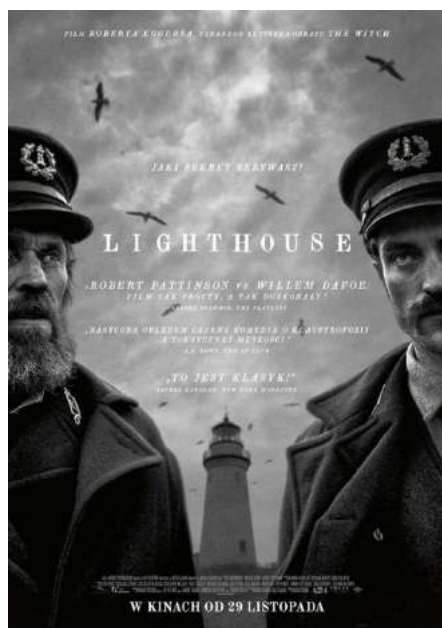
Panikuję. Ale ten strach ma we mnie zupełnie inne źródło, zupełnie niespodziewane. Bo prawdą jest, że przeraża mnie wizja łapanek, więzienia. Ale bardziej boję się, że dziewczyna po prostu chciała zagadać w oryginalny sposób, a ja dostałem świra i jak ten foliarz, zwęszyłem spisek.

BEZBEK POLECA

The Lighthouse (2019)

Willem Defoe i Robert Pattinson w znakomitych rolach dwóch latarników na samotnej wysepce wśród skał. Czarno-biała, surowa scenaria, niepokojąca ścieżka muzyczna, a to wszystko okraszone iście lovecraftowską tajemnicą, której nawet zakończenie nie jest w stanie wydobyć prawdy z głębokiego drugiego dna tej historii. Historia filmu Roberta Eggersa jest prosta, lecz obudowana napięciem towarzyszącym nam już od pierwszych sekund. Poprzez genialnie napisane i zagrane dialogi razem z samotnymi mężczyznami będziemy popadać w euforię, zachwyty, ale także amok i przerażenie.

Atmosfera filmu nie opuszcza nas nawet o krok, przedstawiając dziwne wizje oraz pogrążając nas w coraz większej szaleńczej samotności,



przeszywającej nas dreszczem grozy. Jeśli poszukujecie taniego, przewidywalnego horroru na Wieczór Strachu – to zdecydowanie nie ta półka. „The Lighthouse” budzi strach i niczym wir morski wciąga nas coraz głębiej w swoje oszczędne, minimalistyczne, artystyczne struktury, tworzące w całej okazałości widowisko, które



zostanie z nami na długi czas.

Paradoksalnie także jest to najlepsza adaptacja klimatu grozy H.P. Lovecrafta, mimo że de facto nie jest ona bezpośrednim przeniesieniem żadnej konkretnej historii. Przez lata na małych i dużych ekranach ukazywało się mnóstwo filmów, próbujących z lepszym bądź gorszym skutkiem osiągnąć to, co „samotnik z Providence” opanował do perfekcji na papierze, jednak w moim odczuciu dopiero Robertowi Eggersowi udało się to w stopniu doskonałym.

Wybierzcie seans „Latarni”, a przeżyjecie doznania, z których potrzeby nie zdawaliście sobie nawet sprawy! Hurrah, me yaller girls, doodle let me go!

Mateusz Matłok

„Don't Hug Me. I'm Scared”

6. odcinkowa seria krótkich filmików opowiadająca o przygodach trzech kukiełek: Czerwonego, Żółtego i Zielonego. W ciągu całej serii uczą się o kreatywności, czasie, miłości, komputerze i jedzeniu.

Pierwszy odcinek ma obecnie ponad 62 miliony wyświetleń. Bardziej uważni widzowie zauważą, że w każdym odcinku widnieje jedna data na kalendarzu: 19 czerwca. Istnieje wiele teorii odnoszących się do ukrytego przekazu ze względu na rozwój wydarzeń, jednak są dwie najpopularniejsze.

Pierwsza mówi o tym, że dodatkowa żółta postać pojawiająca się w każdym odcinku (Roy), jest porywaczem. Być może przetrzymuje „kukiełki”, które molestuje, bije i zmusza do kanibalizmu. Każę im



myśleć, że są w domu, a tak naprawdę zostali porwani 19 czerwca, dlatego w ich domu jest kartka z kalendarza z tą datą. Taka sama data widnieje na plakacie o zaginięciu w jednym z odcinków.

Druga teoria mówi, że Roy jest Mediami. Żółty nazywa go „tata”, ponieważ prawdopodobnie spędza z nim tyle czasu, że zaczyna traktować go jak rodzica. Żółty jest łatwowierny jak dziecko i zadaje dużo pytań. Daty ukazane na nagraniach 19.06.55 wskazują na wiek kuciek. Zachowanie Żółtego sugeruje, że jest dzieckiem, czyli ma 6 lat. Czerwony mówi z sarkazmem i szybko się nudzi, jak to nastolatek, więc można wywnioskować, że ma 19 lat. Dodatkowo w jednym z odcinków, Czerwony opuścił swoich przyjaciół, prawdopodobnie wyrósł z oglądania telewizji. Ostatnia postać – Ptak – ma 55 lat. Tak wskazuje ostatnia liczba zawarta w dacie.

Ostatni odcinek serii ukazał się 19 czerwca 2016 roku. Zakończenie może być zaskakujące i niejednoznaczne dla wielu widzów.

Która z teorii była prawdziwa? Twórcy nie zdradzili, o czym tak naprawdę jest ta historia, dzięki czemu każdy może ją interpretować na własny sposób. Polecam obejrzeć

całą serię, zwracając uwagę na szczegóły otoczenia i zachowania postaci. Całość jest dostępna na YouTube. W Internecie pojawiły się również informacje, jakoby w 2021 miała powstać seria telewizyjna o tym samym tytule.

Agata Iwanow

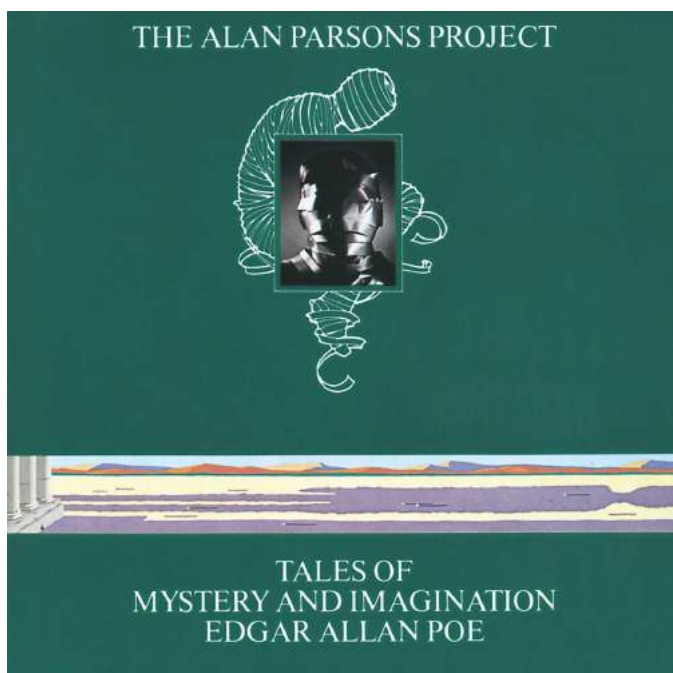
The Alan Parsons Project – Tales of Mystery and Imagination Edgar Allan Poe

W tym wydaniu duch Edgara Alana Poe unosi się nad wieloma artykułami i nie inaczej jest z moim poleceniem debiutanczkiego albumu Alana Parsonsa. Na początek opowiem Wam o tym, kim był Alan Parsons, zanim nagrał swoją pierwszą płytę, bo z pewnością nie był jakimś pierwszym lepszym leszczem, który złapał Pana Boga za nogi z dniem podpisania swojego kontraktu płytowego. Ci z Was, którzy znają się choć trochę na muzyce, z pewnością słyszeli płytę The Dark Side of the Moon zespołu Pink Floyd. Inżynierem dźwięku tej płyty był właśnie Alan Parsons. Jak sam Parsons twierdzi, był odpowiedzialny za wstęp perkusyjny do utworu

Money. Na potwierdzenie jego słów mamy dowód w postaci odtwarzania owego wstępu „z płyty”, bo Nick Mason nie był w stanie tego odtworzyć na żywo. I had your curiosity, now I have your attention.

1 maja 1976, a więc 44 lata temu (widzicie, że polecajka z okazji Dziadów jest nieprzypadkowa) ukazała się płyta projektu pod tytułem „Tales of Mystery and Imagination”. Płyta została nazwana tak, bo teksty na niej są ponownym przedstawieniem poezji i prozy Poego, po którego śmierci wydano kolekcję dzieł o tym samym tytule. Okładkę tej płyty zaprojektował sam Storm Thorgerson znany głównie z okładek płyt Pink Floyd, dziś już ikonicznych.

Pierwsza bomba spada na nas już na samym początku, w „A Dream Within a Dream”, bo deklamuje nam tekst sam Orson Wells: „Jeśli o mnie chodzi, nigdy nie posiadałem myśli, której nie potrafiłbym wyrazić słowami, a która była zgoła odmienna, gdy ją poczęłam w myślach. Jednakowoż istnieje kategoria fantazji o wyjątkowej delikatności, niebędącymi myślami, a których wciąż nie udało mi się ubrać w odpowiednie słowa. Te fantazje powstają w duszy (niestety, jakże rzadko!) jedynie w okresach najbardziej intensywnego spokoju – gdy i ciało, i duch są dobrego zdrowia – i tylko w tych rzadkich momentach, kiedy granice między jawą a snem się zacierają. Tak więc pochwyciłem tę



fantazję, gdzie wszystko, co widzimy bądź nam się zdaje, jest tylko snem we śnie” (tłum. ja i Mateusz Kotas). Kolejny utwór „The Raven” nawiązuje do poematu, w którym tytułowy kruk składa bohaterowi, zrozpaczonemu po stracie ukochanej, wizytę. Od strony muzycznej jest to monumentalna kompozycja, zresztą całą płytę właśnie ten przymiotnik opisuje najlepiej. Pasuje to do patetycznej warstwy tekstowej. Następny jest „The tell-tale heart” kawałek z równym, kroczącym pulsem basu i rozdzierającym krzykiem Arthura Browna, który narasta aż do końca, co odzwierciedla warstwę

liryczną. W opowiadaniu mężczyzna zabija starca, a jego rozcłódkowane zwłoki chowa pod podłogą. Pod wpływem poczucia winy popada w szaleństwo i słyszy coraz głośniejsze bicie serca. „The Cask of Amontillado” – teraz dostajemy utwór o zemście w bardzo późno Beatlesowskim klimacie, co nie powinno dziwić, bo przy jednej płycie kwartetu z Liverpoolu swoje palce maczał nasz bohater. Zaryzykuję stwierdzenie, że Alan Parsons jest brakującym ogniwem pomiędzy The Beatles, Pink Floyd i Claudem Debussym. Następny utwór nawiązuje do opowiadania,

w którym narrator udaje się na południe Francji do szpitala psychiatrycznego, tym razem jest mniej strasznie, a bardziej śmiesznie, bo opowiadanie jest o przejęciu władzy przez pacjentów w tej szacownej instytucji. Tytuł „Dr Tarr and profesor Fether” nawiązuje do tego, jak potraktowany został personel. Otóż zostali oni polani smołą i pokryci pierzem. Muzycznie wracamy do motywu z „The Raven” i tak właśnie kończy się strona A winylu. Strona B zaczyna się tak jak strona A, recytacją Orsona Wellsa. „Zagłada domu Usherów” atakuje niepokojącymi smyczkami i klarnetem Clauda Debussyego. 16 minut. To jest taka płytowa norma lat 70. i rocka progresywnego moje drogie dzieci. Narrator przyjeżdża do swojego przyjaciela z dawnych lat na jego prośbę. Zastaje go podupadłego na duchu i ciele. Jego siostra bliźniaczka niemalże wacha kwiatki od spodu. Long story short: nie kończy się to zbyt dobrze. Polecam przeczytać w tłumaczeniu Bolesława Leśmiana albo obejrzeć film. Tym razem nie słyszemy śpiewu, jest sama muzyka oddająca niepokojący klimat opowieści. Jest patetycznie, ale cudownie. „To one in Paradise” to senna ballada idealnie kończąca ten album, która przynosi ukojenie po podróży, w jaką nas wzięli kompozytorzy, Eric Woolfson i Alan Parsons.

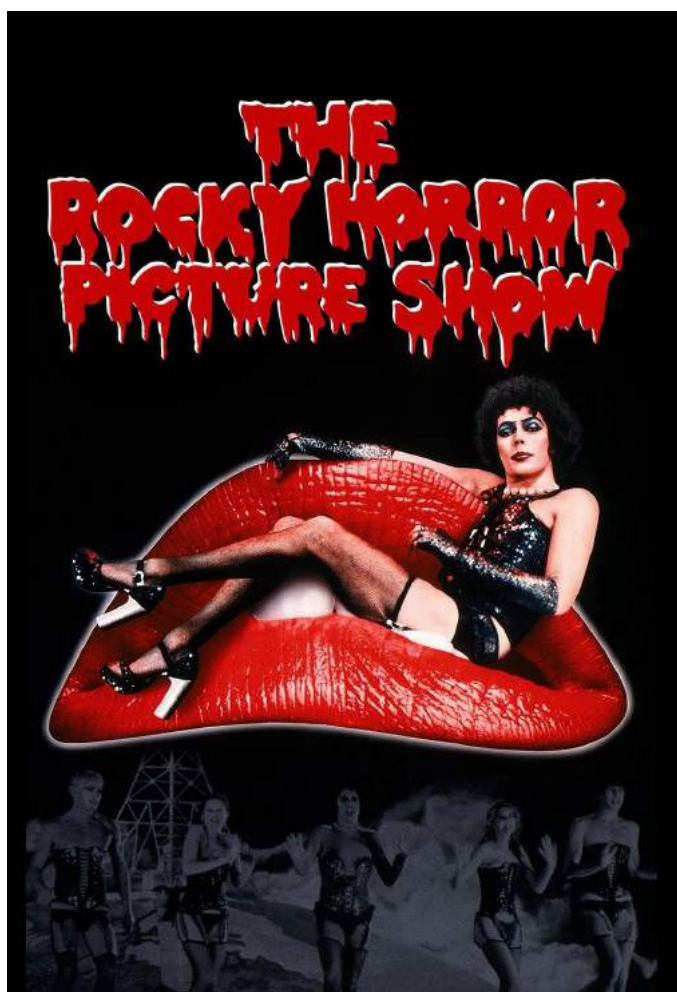
Warstwa liryczna jest raczej straszna, muzycznie jest to bardzo energetyczny album. Po prawie pół wieku płyta ta może się wydawać archaiczna, ale jeśli porównamy sobie brzmienie tej i innych z tego okresu, to tak dobrze brzmiącej płyty nie uświadczycie.

Hex Zero Rouge – Maciek

„Rocky Horror Picture Show”

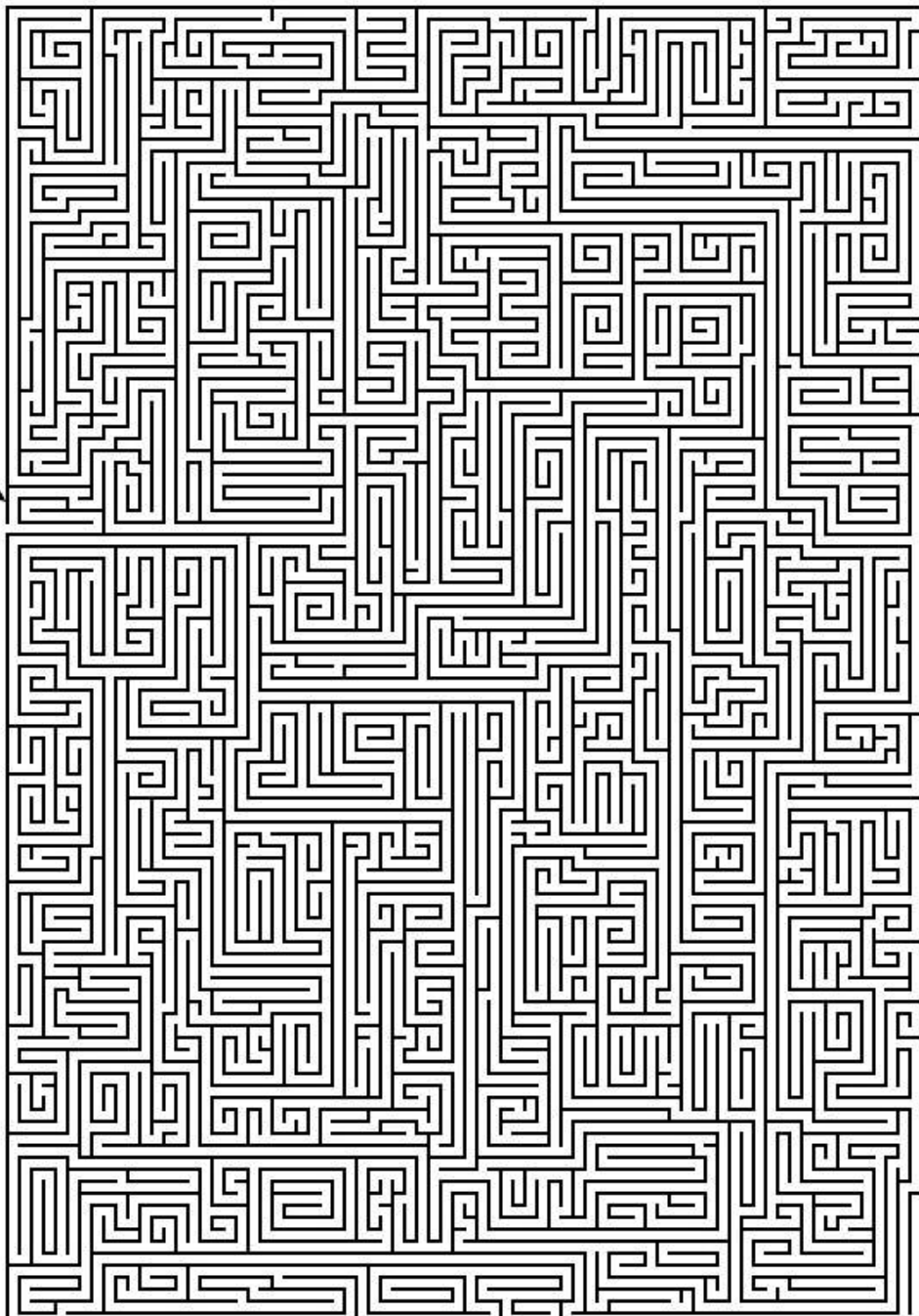
Zbliża się Halloween. W ramach odpoczynku od wyczerpujących ostatnich spacerów chciałbym zaproponować Wam wieczór z filmem, ale bynajmniej nie będzie to horror. Po ostatniej sesji z „Uciekaj!” wciąż nie doszedłem do siebie, a „Ciche miejsce” spowodowało, że boję się spać przy ściszonej radiu. I choć obie te pozycje są naprawdę wysoko na mojej naprawdę krótkiej liście obejrzanych horrorów, to dzisiaj chcę Wam zaproponować coś lżejszego, choć uznawanego za dzieło kultowe. Lubicie średniej klasy kino klasy B, facetów w pończochach i powrót do lat '70? Jeśli odpowiedź to 3xTAK to zapraszam do obejrzenia „Rocky Horror Picture Show”.

Mateusz Kotas

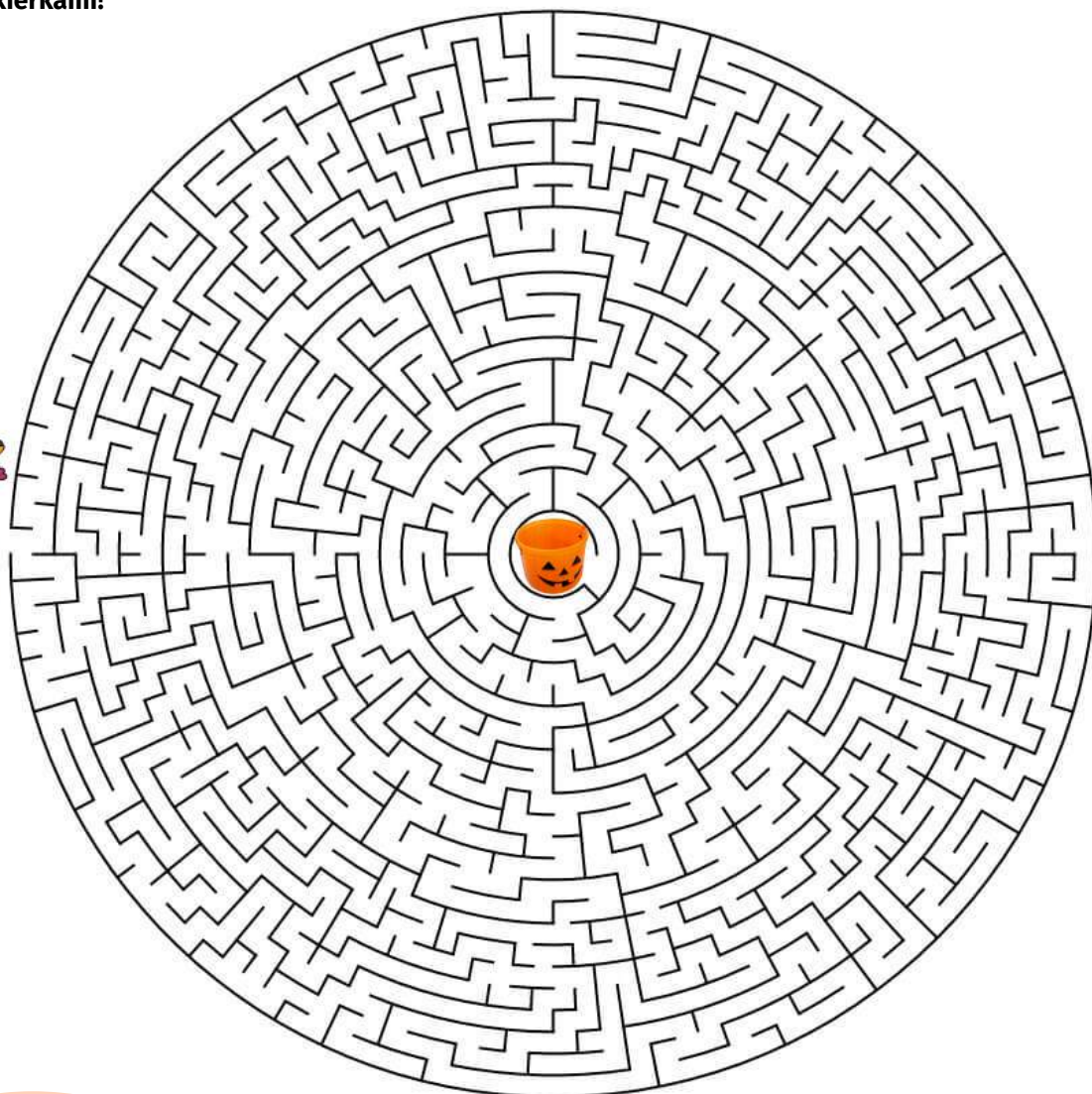


ROZRYWKA

Wskaż nietoperzowi drogę do jaskini!



Napętnij wiaderko cukierkami!



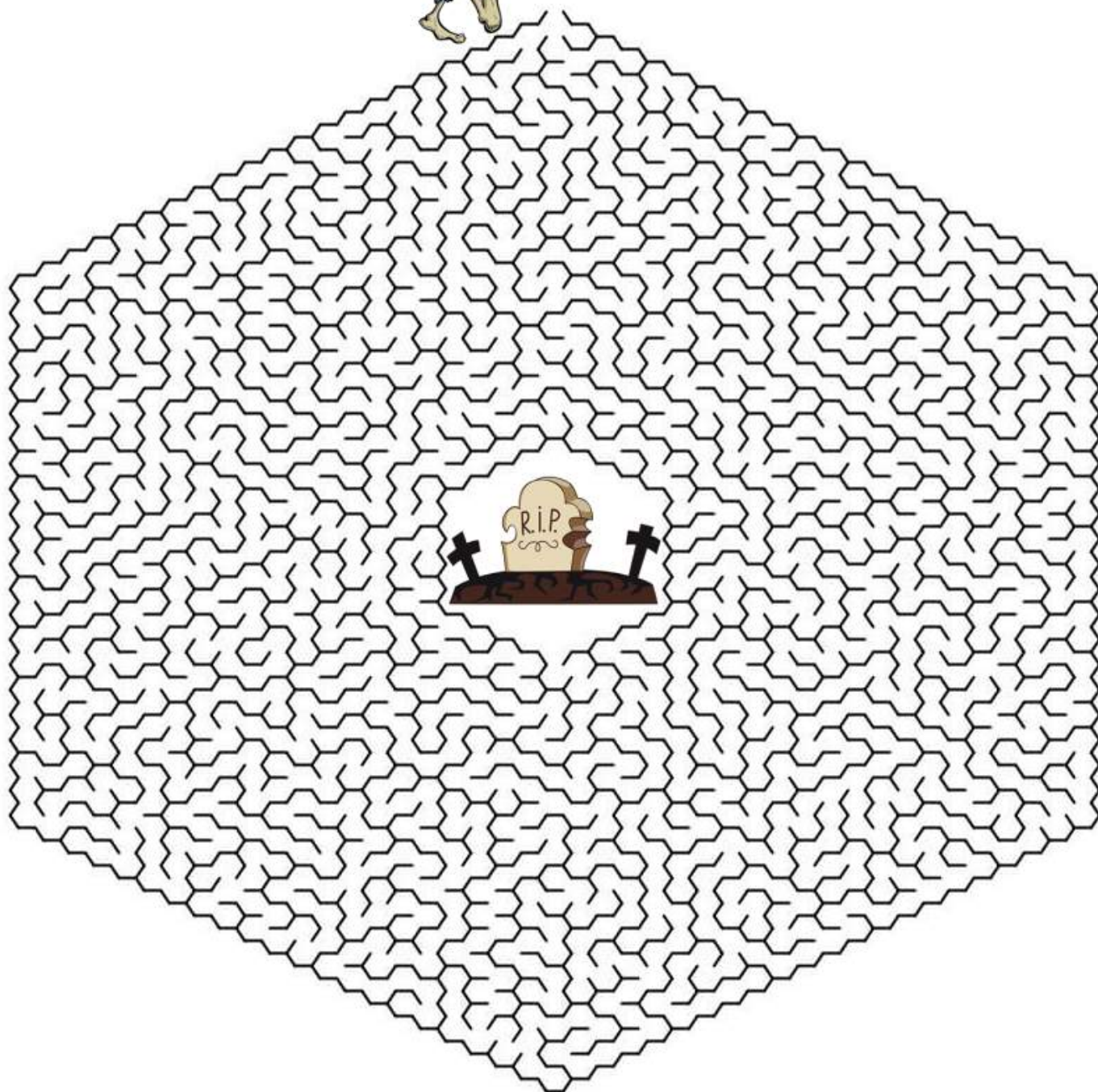
ZATRUDNIĘ!

Zatrudnię stracha na wróble na 38 latek do stania w moim ogródku. Do obowiązków należeć będzie: odstraszenie kruków, wróbli, „wycieczek” oraz wścibskich dzieciaków. Doświadczenie niewymagane, lecz mile widziane. Wynagrodzenie lekko poniżej średniej minimalnej, ale warunki dobre, zapewnione ciepłe odzienie robocze oraz własna szopa ze słomą. Oczekuję nici zaangażowania i garści zapału ze strony pracownika, aktywnego prawa jazdy kat. B., dyspozycyjności oraz komunikatywności. Praca sezonowa, umowa zlecenie.

Kontakt: 666 080 666

Dr Akula Frankenstein

Zaprowadź zombie do nagrobka!



BYĆ MOŻE ZA TY- DZIEŃ:

1. Największe świństwa, które nie powinny być nawet na Pornhubie.
2. Jak odmienia się słowo „stół”? #BezbekUczy
3. Czy pierścień jedyny jest dobrym pierścieniem zaręczynowym?
4. Dlaczego wegańskie dania noszą nazwy, odnoszące się do dań mięsnych? [ODPOWIADAMY]
5. Czy 10% marży to dużo? [SONDA]
6. Ile gołębi jest na grupie Imponderabilia, grupie?
7. Uważaj! Lodówki skażone Paciorkowcem!
8. Wypuszczamy nasz drop! Odzieżowa dawka bezbecji.
9. Kącik polonistyczny: co oznacza słowo „atencja”?
10. Ile „Bezbek” dostaje kieszonkowego od naszych ojców — Karola i Włodka?
11. Żanetka pozdrawia!
12. Czy dla Lekko Stronniczych szkoda środowiska?
13. Czy naprawdę żyjemy?
14. Czy grzyby mają wartości odżywcze?
15. Dlaczego kurka to najlepszy polski grzyb?
16. Jak to nie będzie LSa?!

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa
Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Sebastian Czapliński, Julia Sieradzka,
Mateusz Kotas, Lena Śniadała

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Natalia Siuta

GRAFIKA: Agata Iwanow, Zosia Śmiałek, Natalia Siuta

AUTORZY: Sebastian Czapliński, Agata Iwanow,
Hex Zero Rouge, Nikola Skopowska, Kacper Wolszczak, Mateusz Matłok, Urszula Skorodziłto,
Mateusz Siciarek, Mateusz Kotas, Elizabeth Landeberg

OKŁADKA: Emilia Wicik



A TY DOSTAŁEŚ JUŻ LIST
Z HOGWARTU?